GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

ŚRODA

5 WRZESNIA 1917.

NR. 209.—R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 20 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40, rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11.—DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 8344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Błędy i nerwy.

W złą chwilę przyszedł konserwatystom krakowskim pomysł, aby niedzielne obrady Koła Sejmowego wykorzystać dla wstrząśnięcia uchwałą z d. 28 maja. W sposobie, jakim tego usiłowali dokonać, nikt nie odkryłby śladów zręcznej dotychczas taktyki tego stronnictwa, które postradało wprawdzie z biegiem czasu umysły naczelne, lecz posiadało jeszcze niejednego zgrabnego technika do zabiegów parlamentarnych — stronnictwa, które w braku wielkich zmarłych, dokazywało niejednego za pomocą giętkich żywych.

Trudnoby znaleść jakąś rozumną przyczynę, która przemawiałaby za tem, aby na porządek obrad o rozwiązaniu N. K. N. wprowadzać rozprawy o rezolucyi z d. 28 maja. Natomiast przeciw takiemu wtrętowi zwracało się wszystko: świadomość, iż uchwała majowa zapuściła korzenie głęboko w przekonaniach ogółu, z których wyrosła; poczucie, iż wszelka próba wstrząśnięcia niemi wzburzy ten ogół; wreszcie zrozumienie, na jak fatalny sztych wystawić się musi każda grupa polityczna, która przedsiębiorąc akcyę, z góry na niepowodzenie skazaną, wykazuje swą słabość i przedstawia naocznie, że myśl, przez nią reprezentowana, skupia dokoła siebie ledwie garstkę upartych anachronistów.

Tego wszystkiego nie zdołali przewidzieć dzisiejsi kierownicy konserwatyzmu krakowskiego. W przeciwnym razie nie byliby pozwolili posłowi Hallerowi na jego eskapadę, która w tak nieszczęśliwy sposób wprowadziła w obrady uchwałę majową; nie byliby też, widząc fatalne następstwa tego pierwszego kroku, wysuwali Zdzisława hr. Tarnowskiego na straconą placówkę, którą zajął przez odczytanie fatalnej deklaracyi, wygłaszanej imieniem wszystkich konserwatystów galicyjskich, a przez ich ogromną większość, przez klub autonomistów i przez centrum prawie natychmiast zdezawuowanej. Następstwa były przykre. Już w czasie wykrzyknikόw pos. Hallera jasnem było, iż jego inspiratorzy są w zgromadzeniu zupełnie odosobnieni. Gdy zaś przyszła kolej na deklaracyę Zdzisława hr. Tarnowskiego, nerwy zebranych nie wytrzymały tej drugiej próby. „Powstało zamięszanie", jak wyrażają się zgodnie sprawozdawcy z obrad niedzielnych — a w zamięszaniu tem przyszło do scen burzliwych, z powagą Koła Sejmowego niezgodnych, a wreszcie do zdekompletowania obrad przez wszystkie grupy poselskie, z wyjątkiem konserwatystów i wiernych im w dezoryentacyi demokratów krakowskiego autoramentu. Koło Sejmowe rozeszło się ostatecznie bez powzięcia uchwał, wśród rozgoryczenia i swarów.

Największą i bezpośrednią szkodę ponieśli stąd — zaznaczmy to odrazu — konserwatyści krakowscy. Pragnęli utrzymania N. K. N. — a tymczasem większość partyj, wchodzących jeszcze w skład tej instytucyi, uznała ją za nieistniejącą. Pragnęli zachwiać uchwałą majową — a tymczasem wywołali szereg deklaracyj, uchwały te potwierdzających — deklaracyj, które wygłaszała nietylko „opozycya", ale partye tak niewątpliwie konserwatywne, jak centrum i autonomiści, oraz grupa tak wiernie dotąd towarzysząca krakowskiemu konserwatyzmowi w jego błędach, jak demokracya krakowska. W organie konserwatywnym twierdzi się, iż zwolennicy utrzymania N. K. N. mieli większość na obradach niedzielnych. Jeśliby to było prawdą, to cóż za niezręczności było potrzeba, aby przez kwestyonowanie uchwały majowej, nie będącej zupełnie na porządku dziennym, rozpętywać burzę, nie dopuścić do próby sił, udaremnić swe własne zwycięstwo a sprowadzić własną klęskę. Dlatego trudnoby uwierzyć w tę pewność sukcesu, jaki rzekomo miałby odnieść N. K. N. Wszak aby ten tryumf sprowadzić, wystarczyłoby przyjąć wniosek pos. Witosa i głosować imiennie nad tem, czy zlikwidować tę instytucyę, która faktycznie istnieć już przestała, skoro większość grup w jej skład wchodzących, odjęła jej pełnomocnictwo.

Tak się nie stało. Powstała dyskusya formalna nad tem, czy członkowie Izby Panów mają prawo głosować na Kole Sejmowem — dyskusya, w której okazało się, że stałej tradycyi w tym względzie nie ma, czyli, że Koło Sejmowe ma prawo rozstrzygnąć, czy członkom Izby Panów głos przyznać należy. Ale i do tego nie doszło, natomiast wpłynęła znów sprawa uchwały majowej, poruszona w deklaracyi hr. Zdzisława Tarnowskiego, i w zamęcie stąd powstałym utonęła możność wszelkiej wogóle uchwały. Koło Sejmowe zostało rozbite.

Stronnictwa dążące do likwidacyi N. K. N., niewątpliwie są również za to obciążone częścią odpowiedzialności. Wprawdzie burzę wywołał ukryty atak na uchwałę majową, lecz trudno oprzeć się wrażeniu, iż nawet w takiej sytuacyi można było zapanować nad nerwami, powściągnąć gorycz, wylewającą się na usta, i odpowiedzieć powściągliwością na uniesienia takie, jakiemu np. dał wyraz pos. Haller. Byłaby to dobra lekcya wyrobienia politycznego, udzielona tym, którzy wytrawność i dobre formy obcowania politycznego zawsze mają na ustach. Tak się nie stało i nad tem trzeba ubolewać.

Bo chociaż nie przypuszczamy, aby rozłam niedzielny wywołał następstwa poważniejsze, chociaż trzeba żywić pewność, iż nadejdzie pożądane przez wszystkich uspokojenie i porozumienie, to jednak obraz taki, jaki przedstawiało Koło Sejmowe w niedzielę, musi wywołać przykre wrażenie i poza Galicyą, musi podać w powątpiewanie naszą dojrzałość polityczną i obniżyć nasz prestige wobec innych dzielnic Polski. I to nietylko przez gwałtowną formę, jaką obrady przybrały, nietylko przez sam fakt ich przerwania, ale przez treść ataku, jaki przedsiębrano przeciw uchwale majowej. Atak ten miał przecież wstrząsnąć podstawami, które pod politykę narodową założył przed niewielu tygodniami ten sam areopag! Szło o to, aby zaprzeczyć drugiego września temu, co się ogłosiło za dogmat 28 maja! Jakżeż moglibyśmy w takim razie domagać się, aby politykę galicyjską brano tak na seryo, jak braną być powinna w tym poważnym i doniosłym momencie. Jak moglibyśmy żądać uznania i powagi, która powinna otaczać działania kraju, chlubiącego się pół wiekiem kultury parlamentarnej, ucieleśnionej w jedynym Sejmie polskim na obszarach dawnej Rzeczypospolitej!

Wezwanie do umiarkowania i zgody, to jedyne słowo jakiem można zakończyć refleksye z zajść niedzielnych. Rzucamy je z niezachwianą nadzieją, iż ucieleśni się w całej swej treści. Stanie się to tem szybciej, im gruntowniej utrwali się we wszystkich sferach politycznych przekonanie, iż uchwały z 28 maja są własnością całego społeczeństwa, które przy nich obstaje i bronić ich będzie jako dobra idealnego, które weszło w żelazny kapitał polityki narodowej i żadnym sposobem zeń wycofane być nie może.

Polacy w Rosyi.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Kopenhaga, 22 sierpnia 1917.

Dzienniki polskie w Rosyi, donoszą za „Utrem Rossiji" z dn. 6 b. m., iż komitet śledczo-kryminalny w Połtawie wykrył w mieszkaniu pułkownika Bakulina, który przebywał w Galicyi całe „muzeum" przedmiotów starożytnych, historycznych, sztychów itp. zrabowanych w Galicyi. Znaleziono całemi dziesiątkami zegary, mnóstwo drogocennych naczyń itp. Milicya rozpytuje wygnańców Galicyi, starając się odnaleźć właścicieli.

Wydział opieki nad zabytkami przy Komitecie polskim w Moskwie poczynił natychmiast odpowiednie kroki, aby uzyskać odnośne spisy i fotografie i zwraca się do wszystkich instytucyi i współrodaków po obu stronach kordonu, którzy w jakimkolwiek okresie wojny i na jakimkolwiek terenie stracili przedmioty muzealne, archiwalne, biblioteczne itp. aby jaknajszybciej nadesłali mu możliwie najszczegółowsze spisy tych przedmiotów, dokładne opisy ich wyglądu, materyału, stylu, epoki a zwłaszcza znaków szczególnych, po których przedmioty te od innych podobnych odróżnić można (napisy, oznaki szczególne cechy fabryczne, imiona i nazwiska portretowanych, wymiary itp.) szczegóły, dotyczące utraty z podaniem wszelkich okoliczności, poszlak, świadków, ich pozycyi społecznej, adresów i t. d., a wreszcie najwięcej fotografii, które nader są cenne przy udowadnianiu tytułu własności. Nowy materyał uzupełni zbierany już od kilku miesięcy i ułatwi spełnienie próśb z jakiemi poszkodowani już do wydziału się zwracali.

Wobec tego, że wszelkie notatki są potrzebne Wydział przeciążony pracą, gorąco prosi o nadsyłanie mu wszelkich wiadomości z pracy, dotyczących zabytków, a dla celów inwentaryzacyi i rozpoznawczych, wszelkich dzieł, publikacyi i katalogów, polskich i obcych, dotyczących historyi sztuki, szczególniej ilustrowanych.

Listy i posyłki należy skierować pod adresem sekretarza Wydziału Maryana Morelowskiego. Moskwa, Wielki Złotoustowski zauł. Nr. 6.

Na wezwanie to winni odpowiedzieć współrodacy bez względu, na przypuszczalny związek strat swoich z odkryciami w Połtawie. Dawniejsze starania Wydziału dają w niejednym wypadku nadzieję pomyślnego rezultatu. Tak n. p. uwieńczone zostały ostatnio powodzeniem wielomiesięczne starania Wydziału o odszukanie i odzyskanie słynnych zbiorów Agenora Gołuchowskiego ze wschodniej Galicyi. Jedynie dzięki mozolnym poszukiwaniom w kronice sądowej prasy rosyjskiej, Wydział, zwłaszcza przez delegatów swych pp. J. Berlanda i Sawickiego, odszukał miejsce ich przechowania po odebraniu złoczyńcom, a w końcu dzięki energii delegata H. Drozdowskiego otrzymał prawo zbadania odnośnych aktów w kijowskim sądzie wojennym i odebranie cenych depozytów, w tem pierwszorzędnych obrazów starych mistrzów.

Zbiór ten oddał delegat pod opiekę i do składu nowopowstałego polskiego Tow. op. nad zabytkami na Rusi (Kijów), któremu Wydział przekazał dalsze starania, — jako ruchliwie zapowiadającej się placówce.

Wszystkie pisma polskie proszone są o przedruk niniejszego wezwania, szczególniej aktualnego wobec nowych masowych grabieży na tyłach armii.

Pod przewodnictwem J. E. ks. Biskupa Godlewskiego odbyło się w Kijowie pierwsze posiedzenie członków-założycieli „Tow. popierania polskiej kultury i nauki na Rusi" Wybrano tymczasowe prezydyum Twa: Franciszek hr. Potocki (prezes), p. Wiktor Skibniewski i prof. Henryk Ułaszyn (wiceprezesi), p. Antoni Czerwiński (skarbnik) Dr. Trzebiński (zast. skarbnika), mec. Pratkowski i Ludwik hr. Grocholski (sekretarze).

Towarzystwo rozpoczyna prace swe od wzięcia pod swą opiekę wyższych kursów naukowych w Kijowie, które popiera finansowo. Oprócz tego projektuje Towarzystwo urządzenie popularnych wykładów dla szerszej publiczności t. zw. Powszechnych wykładów uniwersyteckich, które w ubiegłym półroczu odznaczyły się bardzo liczną frekwencyą publiczności.

Koło Wzajemnej Pomocy Polaków zakordonowych w Moskwie, chcąc przyjść z pomocą licznej rzeszy Polaków zakordonowych, którzy, jako jeńcy cywilni, zmuszeni zostali do porzucenia swych warsztatów pracy, wysunęło na pierwszy plan swej działalności utworzenie Centralnego Biura Pośrednictwa Pracy, organizując równocześnie w całej Rosyi, gdzie tylko są jeńcy cywilni, biura pośrednictwa pracy. Wobec zniesienia przez Rząd Tymczasowy wszelkich ograniczeń dla Polaków jeńców cywilnych, biuro to może oddać wielkie usługi tak poszukującym pracy jak i pracodawcom.

Z zarządzeń Rządu Tymczasowego w sprawach polskich zaznaczyć należy doniosłe postanowienie, mocą którego ułaskawiono wszystkich Polaków osądzonych na mocy art. 102 i 108 kod. kar., za zdradę stanu, za którą poczytywane było dążenie Polaków do niepodległości Królestwa Polskiego.

Rząd Tymczasowy wydał również następujące postanowienie: „Stałym mieszkańcom okupowanych przez nieprzyjaciela miejscowości, chcącym powrócić do tych miejscowości, zagraniczne paszporty wydawane są w porządku przepisów 25 października 1916 r. z zezwoleniem ministrów spraw wewnętrznych i wojny w porozumieniu z prezesem Komisyi Likwidacyjnej dla Spraw Królestwa Polskiego".

Rząd też wydał obecnie rozkaz, na mocy którego wszelkie b. gimnazya, progimnazya i szkoły realne, funkcyonujące w Królestwie Polskiem ostatecznie zostały już przeniesione do Rosyi.

W Piotrogrodzie otwarto „Polski Klub Akademicki". Wszystkie ugrupowania młodzieży maja w łonie zarządu swych przedstawicieli.

W drugiej połowie sierpnia rozpocznie się w Mińsku sezon Teatru Polskiego, który organizuje p. Skąpski Br., który podpisał już umowę z właścicielem teatru „Renaissance". W celu poparcia sceny polskiej pp. hr. M. Kossakowski, ks. Światopełk Mirski i Wł. Kryński, zawarli z p. Skąpskim umowę, gwarantując mu żądane przez niego subsydjum i tworząc równocześnie zawiązek konsorcyum, dającego teatrowi polskiemu moralną i materyalną pomoc. **m. d.**

Co się dzieje z świniami z Galicyi?

NAMIESTNIK GALICYI PRZECIW NADMIERNEMU WYWOZOWI.

Z Wiednia piszą nam ze strony dobrze poinformowanej:

Ponieważ redakcya „Głosu Narodu" z uznania godną gorliwością i z poczuciem prawdziwie obywatelskiem najżywiej traktuje sprawy gospodarcze kraju i broni go przed nierównomiernem traktowaniem w dziedzinie wywozu środków spożywczych w stosunku do wywozu z innych krajów monarchii, przeto dla informacyi jej i jej czytelników komunikuję jej faktyczny stan rzeczy w tyle ważnej dla kraju dziedzinie wywozu trzody chlewnej z Galicyi na podstawie korespondencyi, przeprowadzonej w tej sprawie niedawno między tutejszem ministerstwem rolnictwa a namiestnikiem Galicyi.

Minister rolnictwa pismem z 12 czerwca r. b. do namiestnika hr. Huyna poruszył sprawę zauważonego zastoju(!) pod względem przywozu świń z Galicyi do Czech, Moraw i Śląska. Wyjaśnienie p. namiestnika przedstawia się w streszczeniu następująco:

Aż do wybuchu wojny była Galicya, jak wiadomo, wydatnem źródłem produkcyi świń, która nie tylko pokrywała jej zapotrzebowanie, ale wywoziła świnie wielkiemi masami do Niższej Austryi, Czech, Moraw i Śląska.

Skutkiem wojny i inwazyi rosyjskiej uległ dotychczasowy zapas świń w Galicyi znacznemu zmniejszeniu. Nieprzyjacielskie wojska znaczne ich masy zużyły na własne potrzeby albo je wywiozły. Po oswobodzeniu Galicyi chów świń znacznie się zmniejszył z powodu braku paszy i niedostatecznych zapasów produktów do wypasania trzody chlewnej. Najbogatsza część Galicyi pozostawała nadto i nadal w ręku rosyjskiem. Mimo to na żądanie władzy centralnej zezwoliło Namiestnictwo w listopadzie r. 1916 na wywóz z Galicyi do Wiednia 500 sztuk świń za pośrednictwem Wojennej Centrali handlowej pod adresem „Wiener Grossschlächterei A. G.". Na mocy układu z stycznia r. 1917 między V. E. A. a Namiestnictwem zgodziło się ostatnio na podwyższenie kontyngentu wywozu świń do 2000 sztuk tygodniowo na potrzeby ludności cywilnej Niższej Austryi, Moraw, Czech i Śląska jako też stacyonowanych tam garnizonów., Nie można było jednak mimo najlepszych chęci Namiestnictwa i Woj. Centrali Handlowej, całego tego kontyngentu dostarczyć, bo na podstawie przeprowadzonej statystyki z stycznia r. b. okazało się, że produkcya świń w Galicyi spadła o 50% w stosunku do lat przedwojennych. Poprzestano więc na wysyłaniu 500 sztuk tygodniowo.

W następnych miesiącach trzeba było wywóz zmniejszać, według statystyki bowiem w lutym, marcu, kwietniu i maju r. b. produkcya świń zmalała o 10, 20, 30%, w niektórych powiatach nawet o 50%. Mimo to zmuszony był Galic. Zakład obrotu bydłem w Krakowie kontynuować wysyłkę świń do garnizonów wojskowych, dla robotników w zakładach górniczych i przemysłowych, pozostających pod zarządem wojskowym, i to kosztem konsumcyi miejscowej ludności.

Podwyższenie cen oraz premii dla dostawców świń tłustych powyżej 125 kg. wagi podaży świń nie podniosło. W końcu czerwca r. b. odbyła się w Zakładzie obrotu bydłem w Krakowie konferencya z delegatem V. E. A. radcą dworu Krischem, na której dostarczanie 2000 sztuk tygodniowo na wywóz z Galicyi uznano za niemożliwe i zgodzono się, że po największem ograniczeniu konsumcyi krajowej Galicyjski Zakład obrotu bydłem dostarczać będzie dla zapotrzebowania Wiednia, Moraw i Śląska wszelkich nadwyżek, po pokryciu koniecznego zapotrzebowania konsumcyi miejscowej w pierwszej połowie każdego tygodnia, na wywóz całe zakupno świń z drugiej połowy każdego tygodnia.

Umowa ta, którą Galic. Zakład obrotu bydłem uważał jako obowiązującą dla siebie, w pełnej mierze zadowoliła radcę dworu Krischa.

Jeżeli redukcya produkcyi świń wielka jest w innych krajach monarchii i także na Węgrzech, o ile większą jest ona w Galicyi, która przez 3 lata była w znacznej części terenem operacyi wojennych. To też Namiestnictwo nie może wywrzeć żądanego teraz nacisku, żeby obecnie forsować ile możności dostawę świn do Wiednia. Wywarło go wprawdzie z własnego popędu na Galic. Zakład obrotu bydłem, ale na uczynione mu przedstawienia ze strony dyrektorów tego zakładu doszło do uzasadnionego przekonania, że miesiące letnie w Galicyi są w tym względzie właśnie najkrytyczniejsze, bo aż do połowy września trwają roboty w polu, skutkiem czego podaż świń zredukowana jest do minimum. Do tego dochodzi wielka tegoroczna posucha i brak paszy, skutkiem czego p. Namiestnik doszedł do definitywnego przekonania, że Gal. Zakład obrotu bydłem będzie musiał używać wielkich starań i forsy, aby uczynić zadość zobowiązaniom względem radcy dworu Krischa.

O nadwyżce w dostawie mowy być nie może.

Na uwagę ministra rolnictwa o potrzebie podania Gal. Zakładowi obrotu bydłem klucza, wedle którego konsumcya mięsa w Galicyi miałaby zostać uregulowaną, oświadcza p. Namiestnik, że taki klucz od dawna już został ustanowiony; mianowicie 20% całej konsumcyi mięsa bydlęcego zostaje pokrywany przez materyał świński. Wobec panującego w sferach władz centralnych przekonania, jakoby w Galicyi zaopatrzenie potrzeb ludności świniami było dostateczne, oświadcza namiestnik, że nie odpowiada to faktycznemu stanowi rzeczy i że żaden dalszy nacisk (Drosselung) nie osiągnąłby celu. Przeciwnie wywołałby większe jeszcze rozgoryczenie, panujące w kraju ze względu, że Gal. Zakład obrotu bydłem i tak już od dawna za pośrednictwem swego organu, Woj. Centrali Handlowej wytęża wszystkie siły, by prócz zapotrzebowania garnizonów wojskowych również i potrzeby robotników w kopalniach i w fabrykach znajdujących się pod względem wojskowym, wyjątkowo obficie były zaspokojone. Rzecz prosta, że mogło to być uskutecznione kosztem niedostatecznego uwzględnienia koniecznego zapotrzebowania ludności cywilnej i to do tego stopnia, że przez długi okres czasu tak w Krakowie jak Lwowie wcale nic albo bardzo mała ilość świń dowożoną była na targi, wskutek czego wiele masarń i fabryk wędlin musiało swe przedsiębiorstwa zamykać.

Powyższe rzeczowe przedstawienie stosunków zakończył p. namiestnik prośbą, by minister rolnictwa uwzględnił te wyjątkowe, tak krytyczne stosunki, jakie panują w Galicyi, zapewniając go, jak dotychczas tak i nadal czynić zadość żądaniom p. ministra w tym kierunku.

Jeden dzień walk nad Soczą.

„Fremdenblatt" zamieszcza urywek pamiętnika oficera, który brał udział w 11. bitwie nad Soczą.

18 sierpnia godz. 6 rano. U nas panuje jeszcze spokój. Tylko powyżej na prawo huczy już i dudni, także na lewo pękają już ekrazytowe bomby. Wstaje śliczny poranek.

Godz. pół do 7. Cichy świst, ogłuszający huk, gwałtowne wstrząśnienie powietrza i ziemi, uderza pierwsza mina. I teraz się na dobre rozpoczyna. Wszyscy uciekamy do grot wykutych w kamieniu. Tylko placówki i kilku obserwatorów musi na polu pozostać. Straszny obowiązek. Jeszcze możemy obserwować z wejścia do groty. Otwiera się przed nami jakby kocioł czarownic. Mina za miną, granat za granatem biją bez przerwy. Ogień wzmaga się coraz bardziej, wybuchów już nie słychać, tylko nieustanny straszny huk. Nie widać już nawet gdzie pociski padają, gdyż wszędzie rozciągają się kłęby dymu. Nawet słońce gaśnie, robi się zupełnie ciemno. Po chwili już i u wejścia do groty nie można wytrzymać. Cofamy się w głąb. Przy

wejściu zostaje tylko dwóch ludzi z łopatami, aby wyrzucać zawalające drzwi masy ziemi. Powietrze staje się straszne. Każdy ściska kurczowo przygotowaną maskę gazową. Wentylatory nie pracują, aby nie napędzać do środka trujących gazów. Światła płoną coraz słabszym płomykiem.

A tam na zewnątrz pociski biją bez przerwy. Rusztowanie jaskini skrzypi i stęka, jakby wstrząsane trzęsieniem ziemi. Nacisk powietrza w uszach staje się coraz większy, zatykamy je całymi kłębami waty. Oddech przemienia się w rzężenie. Wściekłość zaczyna nas opanowywać. Nagle straszne wstrząśnienie uderza w skałę. Dwaj ludzie postawieni przy wejściu, jakby huraganem poniesieni, wpadli do środka. Obaj zabici. Zabiło ich ciśnienie powietrza. Pierwsze ofiary. Dwóch innych zajmuje ich miejsce. A z nami zaczynają się dziać coraz straszniejsze rzeczy. Wewnętrzne wzburzenie zaczyna przemieniać się w dziką namiętność. Im bardziej na zewnątrz orkan żelaza i śmierci wzrasta, tem większa fala rozwścieczenia serca nam zalewa. Tak trwa cały dzień. Żyjemy jakby w odurzeniu. Nadchodzi wieczór ale nie przynosi ulgi. Telefon jeszcze działa, a obserwator melduje spokojnie „nic nowego!“ Znaczy to, że piechota nieprzyjacielska jeszcze się nie pokazała. Huraganowy ogień trwa dalej.

Godz. 11 w nocy. Ogień trochę się zmniejszył. Tylko tyłowe połączenia pokryte są jeszcze ciągle chmurą wybuchów. Szybko zmieniamy placówki i obserwatorów. Nie wielu ich pozostało.

W tem wydarza się coś niezwykłego. Nadchodzi menaż. Nikt tego nawet nie przypuszczał. Trzech ludzi i koń przebyli to piekło. Pół dnia próbowali. Był to straszny taniec między granatami. Setki razy uciekali chowając się w jamach i dziurach. Od leja do leja posuwali się, ciągnąc konia za sobą. Dwóch innych żołnierzy wraz z koniem pozostało w polu lejów. Gdzie i kiedy zginęli, ci co doszli nie wiedzieli. Po omacku dążyli w znanym im kierunku do pozycyi. Opowiadają o drodze, jaką przebyli. Leży ich tam wielu, ludzi, koni, rozbitych naczyń i kuchni. Wielu próbowało się przedostać, ale tylko niewielu się to udało.

Na widok jadła zapominamy na chwilę o granatach włoskich. Dzielimy się szybko jedzeniem. Ale i to pociąga za sobą ofiary. Jeden z kociołków rozbija odłamek pocisku.

Kontrolujemy jeszcze raz stanowiska. Wszyscy są na posterunkach. Sygnały świetlne pod ręką. Chwila wytchnienia trwa krótko. Liczymy ilu nas już ubyło.

Godz. 12 w nocy. Ogień huraganowy szaleje znowu. Wszyscy siedzą w grotach. Pozycya jakby wymarła, tylko żywioły rozpętały się. Tam na przodzie jeden z naszych leży w leju granata. Z prawej i lewej strony zasłonił się pancernymi płytami. Leży i godzinami patrzy z wytężeniem przed siebie. Usiłuje przeniknąć opary dymów, chce pierwszy zobaczyć nieprzyjaciela i pierwszy czerwoną rakietą zaalarmować towarzyszy. Ciemne postacie przebiegają z tyłu za nim. Nie ogląda się, wie, że mu z tej strony nie grozi niebezpieczeństwo. To tylko odważni pionierzy. Dążą naprzód, aby odkopać jakiś zasypany posterunek, albo telefoniści naprawiają druty.

Jeszcze sprawa ubrań.

W uzupełnieniu naszej notatki w kwestyi drożyzny ubrań podajemy ciekawe w tej sprawie wyjaśnienia, jakie przynoszą pisma wiedeńskie. Okazuje się mianowicie, że sukna na ubrania jest w Austryi dosyć, a właściwie było go dosyć do niedawna. Rozpoczęła się niem jednak zaciekła spekulacya, która doprowadziła do obecnych opłakanych stosunków. Jak donosi „Reichspost“ jeden z dyrektorów fabryk sukna w Warnsdorf wyjaśnił, że **miliony metrów materyałów leżą po magazynach i u spedytorów schowane dla celów spekulacyi.** Oczekują one tam wzrostu cen, albo też ekspedyowane są na Węgry, skąd potem wracają do Austryi, osiągnąwszy niebywałe wprost ceny. Węgierscy handlarze wykupują wszystkie materyały w Austryi, sprowadzając je wagonami, a potem odsprzedają je z powrotem po lichwiarskich cenach. W ten sposób usuwa się kwestya cen sukna z pod kontroli władz państwowych.

„Reichspost“ proponuje dosyć oryginalny środek, który ma zaradzić brakowi sukna. Chce ona mianowicie, aby rząd zakupił przymusowo wszystkie materyały na ubrania, **jakie znajdują się w Królestwie Polskiem i wywiózł je do Austryi.** A więc znowu ta biedna Polska ma paść ofiarą, podczas gdy niemieccy spekulanci spokojnie na spółkę z węgierskimi pobratymcami miliony chować będą do kieszeni.

Rząd ma zamiar na tem polu podjąć wreszcie także akcyę obronną. Niebawem rozpocznie swą działalność urząd, który zajmie się dostarczaniem tanich ubrań i zbieraniem i rozdziałem ubrań noszonych. Pierwszy krok do tej akcyi stanowi wydany niedawno zakaz sprzedaży starych ubrań, zakaz, którego — nawiasem powiedziawszy — nikt dotychczas nie słucha. Jak słychać nie ma być zaprowadzona żadna nowa karta na pobór ubrań, jedynie przy zakupnie ubrań do pewnej oznaczonej ceny ma się obowiązkowo żądać zwrotu starego ubrania. Te ostatnie będą później zużytkowane dla ubogiej ludności.

Zauważyć jednak należy, że postępowanie takie nie odpowiadałoby zasadom sprawiedliwości. Nie zawsze bowiem dlatego kupuje się nowe ubranie, że starego bezwarunkowo używać się nie chce. Owszem do pracy, do codziennego użytku stare ubranie służyć może jeszcze lata całe, podczas gdy przecież jakieś lepsze, niedziurawe mieć trzeba „od święta“ — jak się to mówi.

W każdym razie akcya rządowa celem uchylenia lichwy ubraniowej jest sprawą pilną i konieczną.

KRONIKA.

ŚRODA 5 Wawrzyńca	Wschód słońca o godz. 5.03 r. Zachód „ „ 7·15 w. Długość dnia godz. 13 m. 16. Najniż. ciepłota 11·6, najw. 17·5. Prognoza: Pogoda.

Z miasta.

SKUTKI ZŁEGO ODŻYWIANIA SIĘ LUDNOŚCI. Krakowskie Towarzystwo lekarskie urządziło w dniu 9 maja b. r. ankietę wstępną w sprawie zboczeń wywołanych wadliwem lub niedostatecznem odżywianiem się ludności. W ankiecie wzięło udział 20 lekarzy krakowskich: okulistów, ginekologów, internistów i pedyatrów, którzy przedstawili swe spostrzeżenia. Wszyscy uczestnicy ankiety, o przebiegu której w ostatnim numerze przynosi informacye „Przegląd lekarski“, stwierdzili fatalny wpływ złego odżywiania się. Między innymi Dr P. Wysocki podzielił się swemi spostrzeżeniami z ambulatoryum kliniki chorób wewnętrznych, gdzie oprócz sfer najbiedniejszych spotyka w ostatnich czasach bardzo licznie inteligencyę urzędniczą. Ci chorzy z inteligencyi wyglądają zatrważająco. Zgłaszają się wprost całe rodziny z gruźlicą. Pogląd mniej więcej na gruźlicę daje n. p. jeden dzień: na 16 chorych — 10 przypadków gruźlicy, przeważnie ze sfer urzędniczych. Choroby żołądka i jelit bardzo wzrastają. O leczeniu dyetetycznem ani na klinice, ani w domu mowy być nie może z powodu braku wszelkich środków dyetetycznych: mąki, grysiku itd. Mowca spostrzegał liczne żółtaczki lekkie i przemijające, niezakaźne i bez kamicy żółciowej. Puchliny głodowej dotychczas nie zauważył. Mowca ma pod opieką lekarską schronisko miejskie w t. zw. ogrodzie angielskim. Od r. 1915, to znaczy od czasu, kiedy odżywianie w zakładzie bardzo się pogorszyło, występuje tam szereg przypadków specyalnej anoreksyi starczej od 53 r. życia. Do niej dołącza się biegunka i niestrawność, które to objawy w przeciągu paru tygodni sprowadzają śmierć.

Dr Służewski podniósł, że w dzielnicach, należących do jego zakresu działania jako lekarza miejskiego (Podgórze, Ludwinów, Płaszów, Kapelanka), śmiertelność znacznie się zwiększyła, n. p. w roku 1917 do 9 maja było 128 przypadków śmierci, w tym samym czasie w roku 1916 było ich 98, przyczem uwzględnić należy kilkanaście przypadków śmierci w roku zeszłym z powodu epidemii płonicy. Obecnie przyczyną śmierci jest nieporównanie częściej chera (marasmus senilis) i gruźlica, u osesków zaś choroby przewodu pokarmowego. Co do gruźlicy, to uderza jej złośliwość. Zmiany, które dawniej łatwo dały się wyleczyć, dziś szybko wiodą do śmierci. W ambulatoryum dla ubogich zgłaszają się dziś przeważnie matki po kartki na grysik. Brak mleka wpływa bardzo niekorzystnie. U dzieci najczęściej spotyka mowca obecnie krzywicę, zołzy i gruźlicę przewodu pokarmowego.

Prof. Dr Ciechanowski, reasumując wynik ankiety, stwierdził, że w Krakowie nie spotyka się jeszcze puchliny głodowej, lecz, że już i tu w twierdzy, gdzie były pewne zapasy, ludność jest źle odżywiona i że pierwsze tego skutki już się zjawiają. Te oznaki zjawiają się również i wśród ludności przychodniej. W szczególności stwierdzić można znaczne zwiększenie się częstości kurzej ślepoty, szybkość dojrzewania zaćmy (katarakty), zaburzenia przewodu pokarmowego, szczególnie połączone z objawami żółtaczki niezakaźnej, wychudzenie, niedokrwistość, bardzo znaczny przyrost gruźlicy i zwiększoną śmiertelność.

„KOLONIE WAKACYJNE“. W „Przeglądzie lekarskim“ czytamy: Zrozumiawszy na równi z innemi społeczeństwami wielką wagę ochrony młodego pokolenia, zdobyło się i nasze społeczeństwo w roku bieżącym po raz pierwszy na akcyę w wielkim stylu w zakresie wysyłania młodzieży miejskiej na lato na wieś, tworzenia kolonii i półkolonii. W akcyi tej w Galicyi jedno z pierwszych miejsc zajął Kraków, a przedewszystkiem zarząd miasta, dostarczając **Towarzystwu walki z gruźlicą** przeważnej części środków na organizacyę półkolonii dla 3000 dzieci. W wykonaniu całej sprawy wielkie zasługi ma doc. Tomasz **Janiszewski**, naczelny lekarz miasta. Oprócz półkolonii, rozmieszczonych w 6 ogrodach miejskich, urządziło Towarzystwo walki z gruźlicą pełną kolonię dla 400 dzieci na Prądniku Białym. W drugim rzędzie działało **Zachodnio-galicyjskie Towarzystwo ochrony młodzieży**, urządzając kolonie w Jaśkowicach, Krośnie, Myślenicach i Łańcucie dla kilkuset dzieci, czem zajmował się bardzo gorliwe Dr Ignacy Dembowski, były wiceprezydent Rady szkolnej; obok niego działały tak dawne, jak i nowo powstałe mniejsze zrzeszenia, jak **Towarzystwo kolonii szkół średnich** (kolonia w Porębie dla 70 uczniów), **Związek niewiast katolickich** (kolonia dziewczęca w Żegestowie), **Komitety parafialne** (200 dzieci w Kochanowie) i inne. Równie piękne wyniki wydała akcya w wielu miastach prowincyonalnych.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj wznawia scena miejska doskonałą komedyę Henryka Malin — „Medora“ z pp. Jarszewską, Kamińską, Modzelewską, Zelwerowiczem i Jarnińskim; jutro „Pan Damazy“ J. Blizińskiego z p. Jednowskim w roli rejenta Bajdalskiego.

Na piątek przygotowuje dyrekcya wznowienie „Bolesława Śmiałego“ Stanisława Wyspiańskiego, nie granego u nas od lat kilku. Przypomni się w nim naszej publiczności p. Józef Sosnowski, który wrócił z Warszawy na scenę krakowską, związany z nią tylu wspomnieniami i niezastąpiony przez cały czas nieobecności. Świetny odtwórca kreacyj tragicznych, oraz niezrównany reżyser ukaże się obecnie po raz pierwszy w pamiętnej swej roli Bolesława Śmiałego. Próby z tego podniosłego dzieła są już w pełnym toku pod kierunkiem reż. Sosnowskiego.

Z TEATRU PRZY UL. RAJSKIEJ. Dzisiaj „Róża Stambułu“ z p. Miłowską w partyi tytułowej, jutro po raz drugi w tym sezonie „Narzeczona z Winobrania“ O. Nedbala. W piątek rozpoczyna się sezon dramatyczny naszej drugiej sceny — otworzy go „Pan Geldhab“, wystawiony popołudniu o godz. 3 i pół. Obsadę Fredrowskiego arcydzieła tworzą pp. Czarnowski, pna Turowiczówna, Kucharski, Berski, Motyczyński i inni.

„CZYTELNIA KSIĘŻY“, plac Maryacki 2, II p., zawiadamia iż we czwartek dnia 6 września odbędzie się zebranie zwyczajne członków, na którem ks. kurat wojskowy, Adam **Gałuszkiewicz**, wygłosi odczyt p. t. „**Trzy lata kapelana na froncie**“. Zarząd czytelni uprasza swych członków o liczny udział w zebraniu dla wysłuchania interesującego odczytu.

TOW. KATOL. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI zawiadamia swych członków, że w sprawie przedkładania wykazów różnicy czynszów za czas od 1 grud. 1914 do 30 listopada 1915 wydało ministerstwo skarbu reskrypt, zawierający wskazówki co do sposobu przedkładania tych wykazów, a nadto mają być wydane w tym celu osobne formularze. Należy wobec tego wstrzymać się z przedkładaniem wykazów aż do czasu **ogłoszenia i wezwania przez administracyę podatków, zwłaszcza, że Towarzystwo katolickich właścicieli realności** podejmuje dla swych członków dalsze energiczne starania o uznanie odpisu za definitywny.

POŻAR. W poniedziałek wieczorem na strychu domu p. St. Cerchy przy ul. Długiej l. 37, wybuchł groźny pożar, który zniszczył dach i zagrażał poważnie domom sąsiednim. Wezwana straż pożarna ogień ugasiła. Szkoda wynosi koło 20.000 koron. Na podstawie przeprowadzonego śledztwa stwierdzono, że pożar przez nieostrożność spowodowała służąca, która ze świecą bawiła na strychu.

Z Polski i ze świata.

MINISTROWIE W GALICYI. W niedzielę o godz. 2 po południu przybyli do Lwowa ministrowie: robót publicznych Dr **Homann** i dla Galicyi Dr **Twardowski**, odbywający podróż w celu zwiedzenia wschodniej części kraju naszego i części Bukowiny, a mianowicie obszarów zniszczonych, w których ma się rozpocząć obecnie akcya gospodarczej odbudowy.

Po powitaniu na dworcu przez przedstawicieli władz państwowych i autonomicznych, o godz. 4 popoł. ministrowie w gmachu namiestnictwa przyjęli kilka osób prywatnych. Około godz. 5 popoł. minister Twardowski w towarzystwie brata swego, rektora uniwersytetu, udał się na wystawę dzieł sztuki, przeznaczonych do rozlosowania na rzecz ociemniałych w wojnie żołnierzy. P. minister, oprowadzany przez sekretarza komitetu wystawowego p. Stanisława Sokołowskiego, zwiedził szczegółowo wystawę i złożył znaczniejszą kwotę na cele komitetu.

Następnie po godz. 6 wieczorem obaj ministrowie i radca ministeryalny z ministerstwa robót publicznych p. Nowotny, na zaproszenie rektora uniwersytetu Dr Kazimierza Twardowskiego, udali się do budynków uniwersyteckich przy ul. Piekarskiej l. 52, gdzie mieści się zakład medycyny teoretycznej. Tutaj zwiedzili gmach, w którym wskutek wypadków wojennych zaszły różne szkody, wymagające rychłego naprawienia i usunięcia wad budowlanych. Pp. ministrowe obejrzeli szczegółowo budynki i przyrzekli życzliwe rozpatrzenie sprawy i rychłą pomoc.

Dzisiaj o godz. 7 rano obaj pp. ministrowie i towarzyszący im panowe udali się samochodami w dalszą podróż do okolic zniszczonych we wschodniej i południowo-wschodniej części kraju. Zwiedzanie zniszczonych obszarów potrwa 4 dni i we czwartek wieczorem powrócą pp. ministrowe do Lwowa i tegoż dnia w nocy wyjadą do Krakowa, gdzie w piątek przed południem odbędzie się konferencya w Centrali odbudowy Galicyi przy współudziale JE. namiestnika generał-pułkownika hr. Huyna.

Z TOW. PRZYJACIÓŁ NAUK W POZNANIU. W roku bieżącym mija lat sześćdziesiąt od chwili powstania Tow. Przyj. nauk, oraz muzeum im. Mielżyńskich w Poznaniu. Każdy, obeznany jako tako z dziejami tej dzielnicy, wie, ile obie te instytucye zdziałały w tym czasie dla naszej kultury rodzimej i jak ważną stanowią pozycyę w ogólnym bilansie naszego życia społecznego. Mało jednak naogół wiadomo o tem, że Tow. Przyj. nauk byłoby mogło zdziałać dwa razy tyle, gdyby nie konieczność liczenia się z szczupłymi zawsze funduszami i że obie instytucye i dziś jeszcze wciąż walczą z trudnościami finansowemi. Niedawno groziła nawet przykra możliwość, że na przeciąg roku lub dwóch lat trzeba będzie zaprzestać wydawnictwa „Roczników“ ze względu na liczne inne, ważniejsze wydatki.

Pragnąc wzmocnić podstawy finansowe Tow. i ułatwić mu przez to realizacyę wytkniętych celów, zwróciło się grono poważnych obywateli wielkopolskich, z ks. arcybiskupem Dalborem na czele, imiennie do stu kilkudziesięciu zamożnych osób naszej dzielnicy z gorącym apelem, aby przystąpiły do Tow. Przyj. nauk w charakterze członków dożywotnich ze składką jednorazową 1000 mk. Apel wspomniany nie minął bez skutku, bo w kilku pierwszych dniach po rozesłaniu odezwy wpłynęło do kasy Towarzystwa — 13.000 mk. Jeden z owych członków wyraził zdziwienie, że sumę składki ustanowiono tak niską, dodając, że zdaniem jego społeczeństwo co roku składać powinno pół miliona na cel tak ważny.

Nazwiska nowych członków dożywotnich są następujące: hr. Józef Czarnecki z Dobrzycy, książę Zygmunt Czartoryski z Rokosowa, dyr. Kazimierz Hącia z Poznania, Dr Tadeusz Jackowski z Wronczyna, Bolesław Kasprowicz z Gniezna, ks. prałat Antoni Laubitz z Inowrocławia, Wojciech Lipski z Lewkowa, Jan Paczkowski z Poznania, Stefan Ponikiewski z Drobnina, Adolf hr. Poniński z Kościelca, mec. Cyryl Ratajski z Poznania, Dr Zygmunt Szułdrzyński z Poznania i Jan Wlekliński z Poznania.

OTWARCIE PORADNI PRZECIWGRUŹLICZEJ W ZAKOPANEM. W sobotę 8 b. m., w święto Narodzenia N. P. Maryi, zostanie poświęconą i otwartą Poradnia Czerwonego Krzyża dla piersiowo chorych w Zakopanem. Program uroczystości następujący: 1) O godz. 10 przedpołudniem nabożeństwo w kościele parafialnym; 2) o godz. 11 poświęcenie Poradni i otwarcie wystawy przeciwgruźliczej (willa Zakopianka przy ul. Marszałkowskiej); 3) o godz. 4 popoł. odczyt Dr A. Kuczewskiego na temat „Znaczenie Poradni — opieki w nowoczesnej walce z gruźlicą“ (w dworcu Towarzystwa tatrzańskiego); 4) w ciągu popołudnia wyświetlenie filmu pod tytułem: „Walka z gruźlicą“ w sali kinoteatru Czerwonego Krzyża (hotel „Morskie Oko“).

Z MAKOWA. (Kor. wł.) Pan Weiss ma tu trafikę. Tytoniu i cygar dostaje z Wadowic w stosunku do innych trafik dosyć dużo. Wystarczyłoby tego dla tutejszych palaczy, gdyby podział tytoniu był sprawiedliwy. Ale p. Weiss oprócz trafiki prowadzi handel drzewem. Tytoń dostają tylko ci, którzy mu drzewo przywiozą. Skutek jest ten, że palacz nałogowy ostatnie drzewo swoje wycina, niszczy i wiezie trafikantowi, byleby miał tytoń z uszczerbkiem dla swego gospodarstwa. Oprócz tego tytoń dostają uprzywilijowani, przynoszący mu różne prowianty. Zapytujemy wobec tego władze dotyczące, czy tytoń ma być tylko dla dostawców drzewa trafikantowi, czy dla wszystkich?

Drugiem złem, na które cierpi tutejsza ludność, to pijaństwo. Zarząd dóbr żywieckich sprowadza z Zawoji i innych okolic drzewo do Makowa. Furmanów tych z polecenia Zarządu wypłaca propinator żyd Litwak w szynku. Jeżeli furman przywiezie drzewo w południe, to mu powiadają: Pan propinator śpi, zaczekaj do czwartej godziny, aż wstanie, to ci wypłaci. Naturalnie, że woźnica tych kilka godzin nie czeka na sucho, ale a conto wypłaty popija i przepija swój grosz, tak, że przy wypłacie niewiele mu się należy, stąd pijaństwo rośnie. Ponieważ w obecnym czasie mężczyzn brak, dlatego drzewo przywożą kobiety i małoletni chłopcy, którzy także powoli wprawiają się w pijaństwo. Wszelka praca duchowieństwa tutejszych okolic przeciw pijaństwu idzie na marne, skoro lud znajduje tak łatwą okazyę do pijaństwa.

RUCH ARTYSTYCZNY W ZAKOPANEM. Na tutejszej wystawie sztuki w Bazarze polskim dokonano zmiany obrazów. Przy wejściu ozdabia ją duży autoportret Augustynowicza. Gałek wystawił kilka pejzaży w tęgich malarsko, silnych kontrastach, ciekawych w szczegółach, a noszących na sobie wszystkie dodatnie cechy tego tak zdolnego artysty. Terlecki szczególnie pięknie odtwarza przestrzeń i powietrze, które maluje, jak mało u nas kto, a którym w słońcu i świetle nawet, daje nieco przestrzennej melancholii, duszy swej właściwej. Kłosowski, którego tu kupują bardzo chętnie i który ma także swoich licznych zwolenników, rysuje doskonale i dobrze rozkłada barwy w krajobrazach. Skoczylas dał, jak zwykle, akwarele i akwaforty, starannie technicznie wykonane. Obrazy Brzezińskiego zabrał zaraz jakiś wielbiciel, pozostały „Markiza“ i „Ulica na Wschodzie“. Juliusz Grosse, znany dawniej z wystaw krakowskich i w salonie Krywulta, nadesłał główkę kobiecą i pejzaż tatrzański. Z talentem oddane akwarele Zeminka i Steinhilber dopełniają wystawy. Nastrojowe, miękkie, z dużemi zaletami są rzeźby Rykały, jak „W żałobie“, pejzaże natomiast nieco twarde, choć wcale niebanalne. Kilka obrazów wystawił Kotarbiński.

Drugi koncert Gruszczyńskiego na Szczypiórnę zebrał znów tłumy słuchaczy. Naszego „tenora di forza“ o fenomalnym, świeżym i jak dzwon potężnym materyale głosowym może czeka przyszłość Carusa. Najpiękniej śpiewa opery Wagnera, Verdiego i Meyerbeera. Równie silny głos z polskich śpiewaków posiadał jeden Mierzwiński. Koncert urządziło, jak i poprzedni, biuro prof. Danka, który nienagannie akompaniował. Przypadło mu też część dużego sukcesu.

Dnia 10 września komitet opieki legionowej urządza koncert Szwarcensztejna ze współudziałem Plessa, pianisty z Wiednia. Spodziewać się należy dużego udziału publiczności.

Dr S.

ZGON POSŁA NA POLU WALKI. Były czeski socyalistyczny poseł z okręgu polsko-ostrawskiego Wincenty Pospiszil zginął w tych dniach w walkach na froncie włoskim.

Zawiadomienia i komunikaty.

PIŚMIENNY EGZAMIN dojrzałości w I. szkole realnej rozpocznie się dnia 12 września.

ZE SZKOŁY PIELĘGNIAREK. Zarząd szkoły zawodowych pielęgniarek uprasza P. T. Przełożone żeńskich klasztorów, zajmujących się pielęgnowaniem chorych, aby zechciały ewentualne zgłoszenia kandydatek zakonnych na kurs pielęgniarstwa, rozpoczynający się w październiku b. r., przesłać najpóźniej do 15 września b. r. Siostry zakonne przyjmuje się wyjątkowo jako eksternistki. Zgłaszać się można: Kraków, ul. św. Filipa 15.

ŚLUB. Dnia 1 b. m. w kościele św. Józefa w Krakowie został pobłogosławiony związek małżeński między p. Adelą Lardemer, córką ś. p. Edmunda i ś. p. Antoniny z Hendrichów, z panem Adamem Ostrowskim, urzędnikiem krakowskiego Towarzystwa wzajemn. ubezpieczeń w Rzeszowie.

KOLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek gł. A-B, l. 39) podejmuje w połowie b. m. przerwaną feryami pracę. Wykładać będą pp.: red. Dr Ant. Beaupre, Kaz. Czapliński, Tad. Dąbrowski, prof. Ger. Feliński, Stefan Górka, Dr Józ. Reiss i inni. Bliższych wyjaśnień udziela biuro Kollegium codziennie od 6 do 7 wiecz.

ODZNACZENIA. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną sędziemu powiatowemu Drowi Władysławowi Morusowi w Jaśle, zaś oficyałowi kancelaryjnemu Ferdynandowi Jabłońskiemu w Rzeszowie złoty krzyż zasługi na wstędze medalu waleczności. Takiż sam krzyż otrzymali oficyał kancelaryjny Józef Bulas w Rzeszowie i weterynarz Stanisław Zajączkowski.

LEGIONIŚCI W NIEWOLI ROSYJSKIEJ. Za „Głosem“ warsz. podajemy dalsze nazwiska legionistów wziętych do niewoli rosyjskiej: Nieć Jan, Miechów; Majewski Stanisław, Myślenice; Kluska Franciszek, Dobieszyn, p. Krosno; Majdan Jan, Radocha, p. Wadowice; Fabin Andrzej, Ciche, p. Czarny Dunajec; Pława Stanisław, Radomyśl Wielki; Chmielowiec Stanisław, Jagodnik, p. Częstówka; Szeram Jan, Radłów; Wilk Alojzy, N. Sącz; Cipciński Stefan, Strzyżów; Kukietko Stanisław, Kłaj; Kowalik, Nowy Sącz; Hawelik, Biała; Horaczek, Stanisławów; Szulakiewicz Kazimierz, Żabno koło Krosna; Dąbrowski Jan; Korcena Władysław; Lerniak Jan (Jakób), Nowy Sącz; Kozik Antoni; Pilitowski Wincenty, Żurce, Czechy, B. Skrobin; Zdinara Adam; Hotep Jan; Narich Stanisław (Jan), Rakowiec l. 7; Błażek Wiktor; Rzepkiewicz Wiktor, Chocznia, Wadowice; Klimek Adam; Bilski Jan; Pankowski Stanisław, Szydłów; Kominek Stanisław, Podszczykowce; Borsuk Józef, Chocznia, Wadowice; Żelażkiewicz Bolesław, Chocznia, Wadowice; Krzapik Stanisław, Tarnów, ul. Kolejowa l. 84; Kosz Jan, Lwów, ul. Żółkiewska l. 13; Strojna Tadeusz, Myślenice; Gadula Augustyn, Biała; Skowroński, Tarnopol; Krawczyk, Rzeszów; Preizner Maciek, adres: Marya Tepowicz, Krościenki, Wyżne Krosno; Saboń Wojciech, Śniatyn; Ćwiertnia Józef, Lachowice; Marciak, Antoni, Wadowice; Spisek Piotr, Radonia, p. Wadowice; Tökollj Karol, Nowy Sącz, l. 2; Rogaciński Józef, Zakopane; Sjota Józef, Podlasie, p. Kąty; Kołaczek Antoni, Andrychów; Frączkiewicz Józef, Lipnik l. 100; Segik Marek Henryk, p. Biała; Dobrzański Serafin, Jarosław; Rom Stanisław, Jarosław; Nechaj Jan, Wieliczka; Juracz Jan, Odrzykoń obok Krosna; Pawlikowski Stanisław, Nowy Sącz; Bobek Andrzej, Rychwałd koło Żywca; Gartuga Kazimierz, Sidzina, p. Jordanów; Owalek Klemens; Tokarz Władysław, Łapczyca koło Bochni; Grąs Józef; Zielski Kazimierz; Korek Teofil; Bratkowski Kazimierz, Lwów, ul. Szeptyckich l. 10; Skupin Stanisław, Biały Dunajec (Zakopane); Żelasiński Edward, Radgoszcz za Tarnowem; Bandura Konrad, Sucha, adres: ksiądz Konopski; Toroński Jan; Lorenz Antoni, Jarosław; Mścilewski Ignacy; Patys Tomasz, Bochnia; Lipowicz Władysław, Bochnia; Szewczyk Marcin, Bochnia; Seruga Tadeusz, Bochnia; Stuch Michał, Bochnia; Leżanka Władysław, Krzaczów, p. Lachowice; Tarsiński Jan, Nowy Sącz; Batko Antoni, Nowy Sącz; Żeleźniak Piotr, Worochta; Taraszczuk Mieczysław, Lwów, ul. Wronowskich l. 10; Miłucki Stanisław, Wadowice; Korczyński Fr., Niepołomice koło Krakowa; Dąbrowski Franciszek, Nowy Sącz 50; [illegible] Maciej, [illegible], Nowy Sącz; Panek Piotr, Wola [illegible], p. Łańcut; Piech Józef, Chotowa koło Pilzna; Zonenblick Edward, Rzeszów; Łazanowski Jan, Rosochacz; Kostaś Stanisław, Tarnów; Malczewski Stefan, Sucha; Kowal Ludwik, Wieliczka; Klonowski Floryan, Tłumacz; Nogawka Franciszek, Stary Sącz; Chowaniak Klemens, Zawoja; Radwański Karol; Fröhlich, Fely. Bochnia; Gazda, Bochnia; Piekarz, Bochnia; Mączka, Bochnia; Poląwarz, Bochnia; Zięba Jan, Skrzynnów, p. Ropczyce; Rutkowski Roman, Stryj; Poryba Izydor, Monasterzyska; Jagielski Antoni, Biała 17.

NEKROLOGIA.

W dniu 13. sierpnia rozstał się z tym światem w 80 r. życia śp. Stanisław Ludwik Loevenstern **Postawka**, w majątku swym Donosy w ziemi kieleckiej. Bujna szlachecka natura, serce prawe, umysł głęboki, dłoń szczodra i miłosierna, złożyły się na typ niepospolitego Polaka-obywatela. Pochodził ze starej czeskiej rodziny w Polsce w XVII. w. osiadłej. W powstaniu r. 1863 brał wybitny udział. Nieustraszona odwaga i męstwo wnet wysunęły go na czoło pułku, którego po zgonie Chmielińskiego został dowódcą. Po klęsce dziwnym zbiegiem okoliczności uszedłszy śledztwa i uwagi władz rosyjskich, powraca do Kaźmierzy W., własności hr. Łubieńskiego, którego przyjaźnią poparty zostaje wkrótce dyrektorem, potem i administratorem cukrowni Łubna i Szreniawa. Ciesząc się nieograniczonem zaufaniem sąsiadów obejmuje zarządy i dzierżawy wielkich dóbr okolicznych, bierze czynny udział w życiu społecznem, zakłada szereg lokalnych instytucyi spółdzielczych, w majątkach swych Donosy fabrykę nawozów sztucznych, a w Odonowie wielką fabrykę cegły i dachówek. W wolnych chwilach oddaje się ulubionej mechanice w którym to kierunku zwłaszcza w dziale maszyn rolniczych poczynił nader użyteczne wynalazki.

Dzięki niezwykłym przymiotom serca i umysłu śp. Zmarły cieszył się czcią i poważaniem tak u obywatelstwa jak i wśród ludu. Wielkim też, manifestacyjnie licznym zjazdem uczciło obywatelstwo i ludność wiejska zgon nieodżałowanego obywatela i sąsiada, serdecznym żalem żegnając zwłoki weterana sprawy narodowej.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 5. września 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 4. września 1917:

Wschodni teren:

Na północ od Focsani złamały się dwa ataki Rosyan i Rumunów. Na wschód od Czerniowiec nasze wojska w zaciętych zapasach zdobyły silnie oszańcowane wzgórza. Wojska niemieckie zwycięskim szturmem wzięły Rygę.

Włoski teren:

Dzień wczorajszy upłynął bez większych walk piechoty. W nocy koło Kal i Madoni odparliśmy włoskie uderzenia. Od dziś rana nasze wojska na północnym stoku Monte San Gabriele stoją na nowo w zaciętej walce. Tryest był znowu atakowany przez nieprzyjacielskich lotników.

Szef sztabu generalnego.

Wieczorny biuletyn austryacki.

Wiedeń. B. kor. 4. bm. wieczór: O Monte San Gabriele toczy się nader zacięta walka.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 5. września 1917.

Urzędowo ogłaszają d. 4. września 1917:

Zachodni teren:

Grupa wojsk ks. Ruprechta: **We Flandryi walka artyleryi wzmogła się popołudniu na wybrzeżu i między Langemarck a Warneton do wielkiej gwałtowności. W łuku Ypres wywiązały się potyczki na polach przed naszemi stanowiskami. Wzięto przytem kilku Anglików do niewoli. W nocy zaatakował nieprzyjaciel na północny zachód od Lens. Wdarł się on przemijająco w naszą linię, skąd go odrzucono natychmiast kontratakiem.**

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: **W Szampanii zaatakowali Francuzi na drodze Somme—Py Souain po poprzednim ogniu huraganowym. Kontratakiem wyrzucono ich z jednego przez nas opróżnionych rowów. Walka ogniowa przed Verdun stała się wieczorem znowu bardzo silną. Także przez noc artylerye na wschodnim brzegu Mozy znachodziły się pod ogniem działowym.**

Grupa wojsk ks. Albrechta: **Na zachód od Mozeli gwałtowny wywiad koło Remensauville przysporzył nam jeńców francuskich. W nocy z 2. na 3. września obrzucili nasi lotnicy Calais i Dunkierkę bombami. Obserwowano przez cały dzień wybuchłe pożary. Nasi lotnicy atakowali bombami wczoraj Dover, zaś dzisiaj w nocy Catham, Sherness i Ramsgate. Wczoraj zestrzelono 19 nieprzyjacielskich lotników i 2 balony na uwięzi. Rotmistrz bar. Richthofen odniósł 61 zwycięstwo. Porucznik Mueller, który niedawno z powodu sukcesów w walkach awansował z wicefeldfebla na oficera, zestrzelił swego 27 przeciwnika.**

Wschodni teren:

Grupa wojsk ks. Leopolda bawarskiego: **Nasza 8 armia pod dowództwem generała piechoty von Hutier zdobyła wczoraj po dwudniowej walce, od strony wschodniej i południowo-wschodniej, miasto Rygę, stojące w wielu miejscach w płomieniach. Nasze doświadczone w boju wojska łamały wszędzie rosyjski opór i pokonywały prąc gwałtownie naprzód wszelkie przeszkody, jakie nastręczały lasy i bagna. Rosyanie opróżnili z największym pospiechem swój rozległy przyczółek mostowy na zachód od Dźwiny i Rygi. Gęste kupy wojsk w nieładzie cisną się w marszach dziennych i nocnych na wszystkich drogach z Rygi na północny wschód. Na południe od wielkiej drogi do Wenden, po obu brzegach potoka Gr. Jagel, rzuciły się silne rosyjskie siły w rozpaczliwych, krwawych atakach, naprzeciw naszych wojsk, aby kryć odwrót pobitej 12 armii. W zaciętej walce niegły naszemu szturmowi. Nasze dywizye osięgły w wielu miejscach wielką drogę. Wzięto do niewoli kilka tysięcy Rosyan i zdobyto 150 armat i niezliczony materyał wojenny. Walka pod Rygą jest nowym wawrzynem sławy armii niemieckiej.**

Grupa wojsk arcyks. Józefa: **Na południowy wschód od Czerniowiec wydarły austro-węgierskie pułki Rosyanom zacięcie bronioną pozycyę górską. Między Seretem a Mołdawą trwa dalej żywa czynność bojowa.**

Grupa wojsk marsz. Mackensena: **Koło Muncelul, na północny zachód od Focsani, załamało się z wielkiemi stratami kilka rosyjsko-rumuńskich ataków.**

Front macedoński: Wojska nieprzyjacielskie nie ponowiły wczoraj swoich ataków.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Wieczorny biuletyn niemiecki.

Berlin. B. Wolffa, wieczór: Na zachodzie odżyła czynność ognia. Na wschodzie wyparto Rosyan poza inflancką Aa. Nieprzyjaciel opróżnił Dźwinoujście.

Zdobycie Rygi.

W ostatnich tygodniach od czasu do czasu w komunikatach pojawiały się doniesienia, że Niemcy pod Rygą podejmują lokalne operacye. Nie wskazywały one jednak na to, aby tam planowano były jakieś większe przedsięwzięcia. Dopiero 22. sierpnia wystąpiły pierwsze zapowiedzi, że pod Rygą zaczyna się coś dziać. Pod Bigaun zaatakowali Niemcy pozycye rosyjskie i zmusili Rosyan do cofania się. Nowa linia rosyjska przesunęła się pod Frenkendorf nad rzeką Aa, a front został cofnięty na szerokości 10 km.

Przez kilka następnych dni wzmogła się działalność artyleryi niemieckiej na całym froncie od Rygi aż do Dźwińska. 26. sierpnia pod naciskiem ognia artyleryjskiego opróżnili Rosyanie szereg pozycyi pod Jakobstadtem i cofnęli się na prawy brzeg Dźwiny. 31. sierpnia podjęli nawet atak pod Illuxt na północny zachód od Dźwińska. Nic nie wskazywało jednak jeszcze, że Niemcy planują już jakieś większe operacye.

Dopiero w niedzielę nadeszła pierwsza wiadomość, że Niemcy przeszli przez Dźwinę i zagrażają Rydze. Przekroczenia rzeki dokonali pod Uexküll, położonem o 25 km. na południowy wschód od Rygi. Miejsce do przeprawy wybrano tu prawdopodobnie dlatego, że w łożysku rzeki są dwie wyspy, które ułatwiły budowę mostów i które prawdopodobnie Niemcy najpierw zaatakowali i obsadzili. Atak niemiecki kieruje się ku północy. Doniosłość przełamania w tem miejscu frontu rosyjskiego jest bardzo wielka. W ten sposób północne skrzydło armii rosyjskiej znalazło się bez oparcia. W razie przesunięcia się frontu w głąb Rosyi nastąpi przedłużenie go o około 200 km., gdyż brzeg morza zagina się tu na północ i na takiej przestrzeni biegnie w kierunku północnym, aby potem zagiąć się znowu na wschód ku Petersburgowi. Zachodzi pytanie, czy Rosyanie są przygotowani na takie przedłużenie frontu? Jeśli nie, to musi się rozpocząć walka ruchowa, a następstwem jej będzie kruszenie się frontu rosyjskiego coraz dalej na południe. Skutki tego rodzaju sytuacyi nie dadzą się przewidzieć.

JAK ZDOBYTO RYGĘ.

Berlin. B. kor. B. Wolffa. Niemieckiego ataku na Rygę spodziewali się Rosyanie już od dłuższego czasu, lecz czuli się zupełnie bezpiecznymi przed niespodzianką, dzięki szerokim bagnom, które chronią miasto od zachodu. Prócz tego na tym froncie były ściągnięte znaczne siły rosyjskie. Na samym przyczółku mostowym na zachód od Dźwiny i na przytykających tam od wschodu stanowiskach stało około 15 dywizyi piechoty i 1 dywizya kawaleryi. Jeszcze 31 sierpnia aż do późna wieczór wszyscy czuli się w Rydze zupełnie spokojnymi. W teatrze odbyło się zwykłe przedstawienie, wśród widzów było wielu oficerów, zapewne i główny komendant. Rano 1 września gwałtowny ogień dział i minierek przygotował rosyjskie pozycye do ataku. Pod ich osłoną przeprawiła się niemiecka piechota przez rzekę. Jeszcze pod ogniem nieprzyjacielskim rozpoczęto budować mosty. Wkrótce rzucono trzy mosty przez szeroką na 300 m. Dźwinę i bezwłocznie znaczne korpusy wojsk po tych mostach przedarły się na drugi brzeg i tam się usadowiły. Rosyanie natychmiast wyruszyli z Rygi do ataku. — Rozpaczliwie atakowały ich bezwzględnie rzucane w bój pułki. Mimo krwawych ofiar nie udało się im wyprzeć wojsk niemieckich, które wytrwale trzymały się na zdobytym terenie. Prąc dalej naprzód, dotarli Niemcy już 2 b. m. do Wielkiego Jeglu (Jägel) a 3 b. m. można było wziąć pod skuteczny ogień wielki gościniec z Rygi do Wenden. Rosyjskie masy w pospiechu pchały się ku północnemu wschodowi, podczas gdy ich tylne straże z pogardą śmierci stawiały rozpaczliwy opór wśród jezior i bagien. Los Rygi był jednak już przypieczętowany. Dn. 3 września o godz. 11 przed południem wtargnęli Niemcy do miasta od południowego wschodu i zachodu. Wprawdzie mosty kolejowe na Dźwinie były wysadzone w powietrze, a wszystkie mosty drewniane spalone, wprawdzie dworce kolejowe i fabryki po obu brzegach Dźwiny paliły się, ale dzięki niesłychanie szybkiemu i energicznemu natarciu Niemców, Rosyanie nie mieli czasu splądrować miasta i zniszczyć go systematycznie. Zdobyczy, która wpadła w ręce niemieckie, nie można na razie cyfrowo określić. W świetnym sukcesie uczestniczą wojska niemieckie wszystkich szczepów. Wojska wszędzie jeszcze prą naprzód. Od strony morza niemiecka marynarka skutecznie pomagała w bitwie. Na zachodnim brzegu Dźwiny jeszcze 23 sierpnia zbliżyliśmy się do Dźwinoujścia, którego zachodni brzeg wnet obsadzono. Daremne były wszystkie próby Rosyan, żeby kontratakami sparaliżować ochotę bojową i ciętość wojsk niemieckich; niemiecki plan został przeprowadzony bez żadnych odchyleń.

ROSYANIE O ZDOBYCIU RYGI.

Petersburg. B. kor. Pet. ag. Ofenzywa niemiecka na froncie Rygi rozpoczęła się 1 września w rannych godzinach atakiem na stanowiska koło Uexküll. Poprzednio działała przez kilkanaście godzin artylerya. — Wojska rosyjskie, broniące Dźwiny, cofnęły się: Niemcom udało się rzucić dwa mosty koło Uexküll i osiągnąć wschodni brzeg Dźwiny. Piechota rosyjska, mimo nadzwyczajnej czynności artyleryi, która zniszczyła jeden z nieprzyjacielskich mostów, nie mogła powstrzymać pochodu Niemców. — Nieprzyjaciel to wykorzystuje i szybko powiększa swój sukces. Rozpoczął posuwać się naprzód w kierunku północnym. Rosyjskie kontrataki pozostały bez skutku.

KOMENDANT ROSYJSKI POD RYGĄ.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blatt“ donosi, że główną komendę pod Rygą sprawuje gen. Parskij, gdyż gen. Dymitriew został usunięty ze stanowiska komendanta.

Ofenzywa Sarraila.

Sofia. B. kor. Komunikat sztabu generalnego z dnia 3. bm. Front macedoński: Koło Cervena Stena w ciągu całego dnia bardzo gwałtowny ogień artyleryi, który w ciągu nocy utrzymywał się z wielką gwałtownością. O świcie uderzyli Francuzi koło Cervena Stena i na zachód od Bitolii. Odparto ich ogniem zaporowym. Na Dobropolje Serbowie w ciągu nocy usiłowali dwa razy atakować, ale odparto ich ręcznymi granatami. Nad dolną Strumą potyczki posterunków. Front rumuński: Słaby ogień działowy i karabinowy na wielu miejscach.

Sytuacya na frontach.

Wiedeń. B. kor. Wojenna kwatera prasowa. Włoski teren wojny: Tylko na Monte San Gabriele silne walki. Wczoraj góra ta stała pod ciężkim ogniem, który dziś rano przemienił się w ogień huraganowy. O godz. 6 min. 30 włoska piechota rozpoczęła atak. Walki nie są jeszcze ukończone. Dym i kurz okalają górę. W dolinie Wippach nasze patrole wzięły jeńców do niewoli. Na froncie karyntyjskim żywa czynność artyleryi a miejscami walki granatami ręcznymi. Lotnicy w nocy bombardowali Tryest. Wschodni teren wojny: Atak nieprzyjacielski w obrębie Muncelul został odparty. Taksamo w obrębie Vranita złamał się atak nieprzyjacielski w ogniu artyleryi i w walce granatami ręcznymi. Front macedoński: Między Monastyrem a wzgórzem Nidze zaatakowały bataliony francuskie. Zostały wszędzie odparte. Z obu stron Wardaru i koło jeziora Dojran żywy ogień artyleryi.

Wrzenie w Rosyi.

ROZPRZĘŻENIE W WOJSKU ROSYJSK.

Sztokholm. B. kor. „Svenska Dagbladet“ dowiaduje się z Haparandy: Ponieważ niektóre oddziały wojsk rosyjskich na własną rękę opuszczały swoje stanowiska na froncie rumuńskim, głównokomenderujący telegraficznie prosił prezydenta ministrów, aby natychmiast przeprowadził zarządzenia, zaproponowane na konferencyi w Moskwie.

RADA ROB. PRZECIW KOMITETOWI.

Magdeburg. Z Bazylei donoszą do „Magdeburgische Zeitung“: „Daily Mail“ dowiaduje się z Petersburga: Gen. Korniłow zarządził rozwiązanie wszystkich związków żołnierskich na froncie. **Nowe powołanie do armii rosyjskiej ma dać** — według oświadczenia Korniłowa — **800.000 żołnierza.** Według „Morning Post“ zażądała Rada robotników i żołnierzy odwołania nowego naczelnego wodza, gen. Korniłowa.

OBRADY SEJMU FINLANDZKIEGO.

Kopenhaga. B. kor. „Berliner Tidende“ donoszą via Haparanda z Helsingforsu, że pogłoska, która rozeszła się z Petersburga, jakoby sejm zebrał się 1 września, jest nieprawdziwą. Członkowie sejmu już w środę wieczorem, po pierwszem posiedzeniu w dawnym budynku sejmowym powrócili do domu, środa przeszła w całkowitym spokoju. Generalny gubernator wystosował publiczne podziękowanie do ludności za jej spokojne zachowanie się.

NOWE MINISTERYUM UKRAIŃSKIE.

Wiedeń. B. kor. Biuro ukraińskie w Austryi donosi ze Sztokholmu: Ukonstytuowało się już nowe ministerstwo ukraińskie. Prezydentem ministrów został Dymitr Doroszenko, były generalny gubernator Galicyi, dotychczasowy premier Waniczenko objął tekę pracy.

ROSYA UZNAJE UKŁAD LONDYŃSKI.

Sztokholm. B. kor. Szw. Biuro tel. Petersburski rząd tymczasowy przystąpił oficyalnie imieniem Rosyi rewolucyjnej do układu londyńskiego z 5. września 1914.

Nowe propozycye pokojowe Papieża.

Amsterdam. B. kor. „Allgemeen Handelblad“ zamieszcza korespondencyę „Daily News“ z Waszyngtonu, wedle której Papież w najbliższym czasie ma zaproponować: **niezawisłość Belgii, Niemcy otrzymują podstawę w Antwerpii, Lotaryngia dostaje autonomię, Niemcy zatrzymują Alzacyę, Tryest ma się stać portem wolnym, a kwestya bałkańska ma być uregulowaną na konferencyach pokojowych.**

Przesilenie w Kole polskiem?

Wiedeń. (Telefonem). Zainteresowanie wydarzeniami w Krakowie jest w Wiedniu bardzo wielkie, zwłaszcza pragnęłyby dzienniki wiedeńskie dowiedzieć się, jaki wpływ wywrą wydarzenia krakowskie na taktykę Koła polskiego w Wiedniu. „N. Fr. Presse“ pomieszcza długi artykuł o N. K. N., wykazując jego dodatnie strony. Zbliżone co do treści informacye podaje „N. Fr. Presse“ i „Zeit“ co do możliwości kandydatury pos. Daszyńskiego na prezesa Koła polskiego. Informacye te wedle relacyi dziennikarzy wiedeńskich opierają się na oświadczeniach posłów, przybyłych z Krakowa, a którzy informują dzienniki wiedeńskie w tym duchu, że przesilenie w prezydyum Koła jest możliwe.

Za dziennikami wiedeńskimi podać należy, że nawet konserwatyści są na wypadek postawienia kandydatury pos. Daszyńskiego gotowi oddać za nim swe głosy, by choć na pozór uratować jedność Koła polsk. na gruncie wiedeńskim. Tendencya tych doniesień jest jasna i nie potrzebuje komentarzy. To też „N. Fr. Presse“ na końcu swojej informacyi zoryentowała się w sytuacyi i powiada, że jednak prezes Dr Łazarski prawdopodobnie zostanie na swem stanowisku.

Sprawa uchodźców.

Wiedeń. B. kor. Komisya uchodźcza parlamentu zebrała się dziś pod przewodnictwem dra Halbana. Obecnym był minister Toggenburg. Rozważano sprawę repatryacyi uchodźców, zwłaszcza w związku z nowemi ewakuacyami. Uchwalono rezolucye, wzywające rząd, żeby przeprowadził repatryacyę ludności włościańskiej jeszcze we wrześniu i porozumiał się przytem z urzędem żywnościowym co do zaaprowizowania tej ludności; żeby przy unormowaniu obowiązku subwencyonowania powracającej ludności miejskiej uwzględniał lokalne stosunki zarobkowe i życiowe, hamował zaś nową ewakuacyę, o ile to się da pogodzić z potrzebami wojennemi; żeby ludność ewakuowaną chronił pod każdym względem; żeby wracającym do domu uchodźcom z powiatów jeszcze nie otwartych dla ogólnego powrotu dał wolny przejazd i dwumiesięczne utrzymanie. W końcu komisya wyraziła życzenie rychłego zwołania delegacyi, żeby w tem kompetentnem miejscu omówić proceder ewakuowania i rekwizycyi. Subkomitetowi z 3 członków przydzielono wniosek w sprawie zbadania zajść w schronisku uchodźczem w Wiedniu, Quellengasse.

Wiadomości telegraficzne.

GRATULACYE CESARZA WILHELMA.

Berlin. B. kor. Z wielkiej głównej kwatery wystosował cesarz do cesarzowej następujący telegram:

„Generał marszałek polny ks. Leopold bawarski donosi mi właśnie o zajęciu Rygi przez nasze wojska. Nowy to słup graniczny niemieckiej siły i niemylnej woli zwycięstwa. Niechaj Bóg pomaga dalej.

Wilhelm.“

Dalej telegrafował cesarz do ks. Leopolda bawarskiego:

„Z okazyi wzięcia Rygi Tobie i VIII-ej armii wyrażam życzenia i podziękowanie Moje i ojczyzny. Przewidujące kierownictwo i stalowa wola zwycięstwa były rękojmią pięknego sukcesu. Dalej z Bogiem.

Wilhelm.“

CESARZ KAROL NA FRONCIE.

Csik Szereda. B. kor. Cesarz Karol 3. bm. wieczór udał się na front arcyks. Józefa.

HR. CZERNIN JEDZIE DO BERLINA.

Wiedeń. B. kor. Hr. Czernin udaje się do Berlina w towarzystwie radcy legacyjnego hr. Coloredo Monsfelda.

OBRADY SEJMU WĘGIERSKIEGO.

Budapeszt. B. kor. „Pester Lloyd“ dowiaduje się, że w najbliższą środę 12. września **odbędzie się posiedzenie sejmu,** na którem prez. min. Wekerle wyłuszczy program rządu, poczem odbędzie się dyskusya.

KRÓL SASKI WE LWOWIE.

Lwów. B. kor. Dziś o godz. 10 przedpołudniem przyjechał do Lwowa król saski Fryderyk August III. w towarzystwie saskiego ministra wojny Willsdorfa i generała adjutanta Müllera. Królowi towarzyszył w podróży do Galicyi poseł u wiedeńskiego dworu. hr. Nositz. Na dworcu zjawili się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz deputacye oficerów i żołnierzy, należących do związku armii saskiej. Król zwiedził w samochodzie osobliwości Lwowa, w szczególności katedrę św. Jerzego, gdzie ks. mitrat Bielecki udzielał mu objaśnień oraz panoramę Racławicką na placu powystawowym. Król zwiedził również schronisko dla oficerów i żołnierzy niemieckich. Po śniadaniu u komendanta miasta generał-majora Nowotnego, król był u niemieckiego konsula Heinzego. Popołudniu król odjechał

NOWA KONFERENCYA KOALICYI.

Londyn. B. kor. Z Waszyngtonu słychać, że w Paryżu odbędzie się nowa konferencya koalicyi. Obrady jej są konieczne wskutek klęski Rosyi i kwestyi dowozu do Włoch.

STAN OBLĘŻENIA W EGIPCIE.

Berlin. Z Kopenhagi donoszą do „Lokalanzeigera“: „Morgenpost“ przynosi wiadomość z Kairu, że naczelny wódz wojsk angielskich w Egipcie **zaprowadził stan oblężenia na pobrzeżu egipskiem.** Całe pobrzeże zostało podzielone na specyalne okręgi wojskowe.

POŻAR LASÓW POD TULONEM.

Berno. B. kor. „Temps“ donosi: Z powodu silnej burzy północno-zachodniej, mimo pomocy wojsk, było rzeczą niemożliwą opanować pożar, który obecnie pustoszy najpiękniejszy drzewostan departamentu Var. Pożar zbliża się do Tulonu i trwa już trzeci dzień. Nowy pożar wybuchł między fortem Pegras a semaforem. Cały pas forteczny Tulonu okolony jest płomieniami.

ZŁAGODZENIE ZARZĄDZEŃ.

Wiedeń. (Telefonem). Z Budapesztu donoszą, że zarządzenie ministra spraw wewn. w sprawie wydalania obcych **nie będzie przeprowadzone zbyt skrajnie.** Zarządzenie samo miało na celu, aby powstrzymać dopływ obcych do Budapesztu i wywóz środków żywności.

SENSACYJNE ZEZNANIA.

Wiedeń. (Telefonem). W dalszym ciągu rozprawy przeciw funkcyonaryuszom prowiantury wojskowej przesłuchiwano dalszych świadków. Jeden z nich zeznał, że oddział 12 min. wojny zażądał z magazynów **jako próbki 40 kg. czekolady.** Inny świadek zeznał, **że z magazynów wojskowych otrzymał 10.000 kg.** kawy. Potem jednak bojąc się, że sprawa się wyda, zapłacił za tę kawę, **jednak o połowę mniej, niż się należało.**

†

Za duszę ś. p.

JÓZEFA HETPERA

c. k. inspektora Zakładu do badania żywności,

jako w pierwszą bolesną rocznicę

odprawiona zostanie

MSZA ŚW. ŻAŁOBNA

dnia 7 września b. r. o godz. 9 rano w kaplicy na cmentarzu, poczem odbędzie się przeniesienie zwłok do grobowca rodzinnego.

†

HALINA Z BUYNOWSKICH SKROWACZEWSKA

po bardzo długich, a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 19 sierpnia 1917 r. w Krakowie, mając lat 31.

Zwłoki złożono na tamtejszym cmentarzu, o czem Krewnych i Znajomych zawiadamiają

Mąż, Dzieci, Rodzina.

†

Krystyna z Lachowiczów ZIELIŃSKA

Dziecię Maryi,

przeżywszy lat 26, wskutek nieszczęśliwego wypadku, zasnęła w Panu dnia 31. sierpnia 1917 r. w Zakopanem.

Zwłoki przewiezione zostały do Krakowa, gdzie pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 7 września b. r. o godz. 5 popoł. z kaplicy cmentarnej, na który-to smutny obrzęd stroskany mąż, matka i rodzina zapraszają Krewnych i Przyjaciół Zmarłej.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się w piątek dnia 7 września b. r. o godz. 9 rano w kościele OO. Kapucynów, zaś w poniedziałek dnia 10 września b. r. o godz. 8½ rano w kościele parafialnym św. Szczepana na Piasku.

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnera Kraków, pl. Szczepański 2

ROZKŁAD JAZDY.

Z dniem 1 czerwca b. r. obowiązuje w Krakowie nowy następujący rozkład jazdy:

Z Krakowa odjeżdżają pociągi: do Wiednia: 5·30 rano (wojskowy); 5·45 rano (osobowy), połączenie do Szczakowy, Bielska, Żywca, Ołomuńca, 7 rano (pospieszny), połączenie do Granicy, Lublina, Kowla, Bielska, Cieszyna, Ołomuńca; 9·15 rano (wojskowy), połączenie do Bielska, Żywca, Ołomuńca; 9·30 rano (osobowy), połączenie takie samo; 2·42 popołudniu (pospieszny), połączenie do Granicy, Kielc, Bielska, Cieszyna; 5·55 popołudniu (wojskowy; 6·09 popołudniu (osobowy), połączenie do Cieszyna i Ołomuńca; 8·25 wieczorem (wojskowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Bielska, Żywca, Ołomuńca; 8·40 wieczorem (osobowy), połączenie do Granicy, Dęblina, Kowla, Cieszyna, Ołomuńca; 10·30 wieczorem (pospieszny) połączenie do Granicy, Wrocławia, Opawy i Ołomuńca.

Do Lwowa odjeżdżają pociągi: 6·30 rano (pospieszny); 7·38 rano (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina; 9·45 (wojskowy); 10·32 (osobowy), połączenie do Wieliczki, Rozwadowa, Lublina, N. Sącza, Jasła; 1·45 w południe (osobowy) do Tarnowa i Szczucina; 3·05 popołudniu (pospieszny), połączenie do Szczucina; 5·40 popołudniu (wojskowy); 5·55 popołudniu (osobowy), połączenie do Wieliczki, N. Sącza, Rozwadowa; 6·50 wieczorem (osobowy) do Wieliczki, Tarnowa, Nowego Sącza, Orłowa; 11·15 w nocy (osobowy), połączenie do Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła.

Do Kocmyrzowa odjeżdża pociąg osobowy: 8·15 rano i 2 popołudniu, wreszcie 7·55 wieczorem.

Do Nowego Sącza odjeżdżają pociągi osobowe: 8·30 rano, połączenie do Żywca, Zakopanego; 2·15 w południe, połączenie do Oświęcimia przez Skawinę, Wadowice, do Żywca, Zakopanego; 11·30 w nocy, połączenie do Żywca, Zakopanego.

Do Oświęcimia odjeżdżają pociągi: 6·50 rano (przez Skawinę), 1·40 w południe (przez Trzebinię) połączenie do Granicy, Lublina, Kowla.

Od dnia 15 czerwca do 15 września b. r. kursuje pociąg osobowy z Zakopanego do Krakowa. Pociąg ten przychodzi do Krakowa o godzinie 9·20 wieczorem.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.